



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Sprawy śląskie przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu z lat 1919-1922

Author: Edward Długajczyk

Citation style: Długajczyk Edward. (2000). Sprawy śląskie przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu z lat 1919-1922. „Szkice Archiwalno-Historyczne” (Nr 2, 2000, s. 67-82)



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Edward Długajczyk

Sprawy śląskie przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu z lat 1919–1922

Po odzyskaniu w listopadzie 1918 roku przez Polskę niepodległości Górny Śląsk jeszcze prawie trzy i pół roku znajdował się poza jej granicami. Na odcinku Zagłębia Dąbrowskiego i dalej na północ, w powiecie częstochowskim, była to granica szczególna. Paradoks polegał na tym, że miała być zamknięta i zarazem otwarta, a tego osiągnąć się nie dało. Zamknięta i pilnie strzeżona przed wymytem z Polski zwłaszcza żywności, otwarta dla śląskich konspiratorów i przekazywania im uzbrojenia. Z Polski na Śląsk przemycano przede wszystkim mięso, wędliny i bydło, ze Śląska – papierosy, czekoladę i wyroby techniczne. Kontrabanda żywności przybrała rozmiary grożące perturbacjami aprowizacyjnymi w Zagłębiu. Szmuglowaniem zajmowali się głównie Żydzi. Brakowało wojskowych formacji granicznych i urzędników celnych. Ci, którzy pełnili służbę, sami uczestniczyli w nielegalnym procederze.

W aktach sosnowieckiego Sądu Okręgowego zachowało się ponad dwadzieścia spraw karnych o usiłowanie przemytu, ilustracja czubka góry lodowej. Nie ma potrzeby, żeby się nimi bliżej zajmować. Z innych spraw należy wspomnieć o napadzie rabunkowym pięciu członków Milicji Górnos Śląskiej: Karola Manzla, Adama Kuca, Klemensa Kocurka, Hermana Dyczki i Józefa Gąsiora¹. W wieczór wigilijny 1919 roku wtargnęli uzbrojeni do mieszkania Joska Czernikowskiego w Sosnowcu i, sterroryzowawszy domowników, ukradli ubrania, pieniądze, złoty zegarek i papierosy. W październiku 1921 roku sąd wymierzył Aronowi Silbermanowi z Zawiercia karę jednego roku pozbawienia wolności za namawianie przed plebiscytem pewnej Ślązaczki, żeby głosowała za Niemcami². W aktach zachowało się jednak kilka spraw politycznych o większym znaczeniu, zahaczających zwłaszcza o wywiad, i te zasługują na wnikliwsze omówienie. Tym bardziej, że dotychczasową wiedzę historyczną o polskich

¹ APK (dalej Archiwum Państwowe w Katowicach), Sąd Okręgowy w Sosnowcu (dalej SOS), sygn. 118.

² APK, SOS 203.

i niemieckich służbach wywiadowczych na Śląsku w okresie powstań i plebiscytu należy uznać za wyrzykową i niespójną³

Nusyn (Natan) Zelinger⁴

Zydowska rodzina Zelingerów osiadła w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku: 37-letni Nusyn (Natan), oficjalnie kupiec handlujący skórami, mieszkał z żoną i czworgiem drobnych dzieci w Sosnowcu, jego dwaj bracia, Tadeusz i Moszek – w Katowicach. Afera, jak w pigułce, skupia wszystkie przywary zagłębiowsko-śląskiego pogranicza: przemysł, szpiegostwo, handel bronią i skorumpowanie funkcjonariuszy. Sięga stycznia 1919 roku. W Sosnowcu pierwsze kroki stawiało wtedy Biuro Wywiadowcze (później Posterunek Wywiadowczy nr 2) podchorążego Józefa Plebanka, podległe Ekspozyturze Komendy Naczelnej Polskiej Organizacji Wojskowej na Górny Śląsk w Częstochowie (następnie Ekspozytura Biura Wywiadowczego Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich).

Właśnie w styczniu 1919 roku na skutek denuncjacji jednego z Zelingerów policja niemiecka w Katowicach miała aresztować Leona Kapelmajstra, konfidenta Biura Wywiadowczego, pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Polski. Nusyn Zelinger zgłosił inną wersję tego aresztowania, mianowicie, z oskarżenia młodego krewnego, Henryka Zelingera, któremu Kapelmajster umożliwił przedostanie się za granicę w celu uchylecia się od służby wojskowej w Polsce, i przywłaszczenia sobie pewnej sumy pieniędzy, powierzonej mu przez owego Henryka. Kapelmajster miał potem żądać od Nusyna Zelingera

³ J. A. Gawrych, *Hotel Lomnitz. Z tajemnic szejki wywiadu*, Katowice 1947; M. Cygański, *Struktura i antypolska działalność niemieckiego wywiadu na Śląsku (1920–1932)*, „Studia Śląskie” seria nowa, 37(1980), s. 41–63; tenże, *Abwehra w Republice Weimarskiej 1921–1932. Powstanie, rozwój i działalność przeciw Polsce, zwłaszcza na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski” 1989 nr 2, s. 57–63; E. Długajczyk, *Szkic organizacji polskiego wywiadu wojskowego na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu*, [w:] *Nad Odrą. Ołżę i Bierawką podczas III powstania śląskiego. Materiały z I ogólnopolskiego seminarium historyków powstań śląskich i plebiscytu, zorganizowanego w dniach 27–28 maja 1993 roku w Rybniku, Wodzisławiu Śląskim i Raciborzu. Praca zbiorowa pod redakcją Zbigniewa Kapala i Wacława Ryzewskiego*, Bytom 1995, s. 295–310; tenże, *Posterunek Wywiadowczy nr 4 w Prasce i tzw. powstanie oleskie 1919 roku*, [w:] *Górny Śląsk czasu powstań i plebiscytu. Sprawy mało znane i nieznanne. Materiały VII ogólnopolskiego seminarium historyków powstań śląskich i plebiscytu, zorganizowanego w Bytomiu w dniu 22 kwietnia 1996 roku. Praca zbiorowa pod redakcją Zbigniewa Kapala*, Bytom 1996, s. 58–76; H. Ćwik, *Zwalczanie niemieckich służb specjalnych na ziemiach zachodnich i północnych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998; W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Niemiec 1918–1939*, wyd. piąte poszerzone, [Warszawa 1999].

⁴ APK, SOS 290, Akta w sprawie Nusyna Zelingera...

odszkodowania, a gdy odmówił, denuncjować go jako przemytnika w Posterunku Wywiadowczym w Sosnowcu.

Pewne szczegóły zdają się wskazywać, że aresztowanie Kapelmajstra nastąpiło dopiero na początku 1920 roku. Nie jest to zresztą jedyny tu szczegół, który wskutek nierzetelności funkcjonariuszy prowadzących dochodzenie i spisujących protokoły należałoby prostować.

Rozmieszczone wzdłuż granicy posterunki Ekspozytury Biura Wywiadowczego NDWP w Częstochowie, poza prowadzeniem tzw. wywiadu ofensywnego na Śląsku i kontrwywiadu na własnym terytorium, trudniły się też, a może przede wszystkim, zwalczaniem przemytu. Nusyn Zelinger z powodu przemytu wcześniej naraził się na konflikt z Posterunkiem Wywiadowczym w Sosnowcu. W aktach zachowało się pokwitowanie, w którym 16 sierpnia 1919 roku kierownik Ekspozytury częstochowskiej, por. Władysław Malski, potwierdza „odbiór 10 tys. marek od p. Natana Zelingera, złożonych na ręce pchor. Plebanka jako dobrowolną ofiarę na umundurowanie wojska polskiego”. Miał się więc czym Zelinger chwalić i zasłaniać patriotyczną ofiarnością. Kto jednak choć trochę zna ówczesne praktyki, ten wie, że był to zwyczajny haracz płacony przymusowo służbom granicznym przez delikwentów przyłapanych na przemyście.

29 sierpnia 1920 roku Nusyn Zelinger został ponownie osadzony w sosnowieckim areszcie przy ulicy Małachowskiego. Posterunek Wywiadowczy podchorążego Plebanka już nie istniał. Zwalczaniem przemytu zajęły się służby celne, co prawda nadal nieskuteczne i przekupne. Kontrwywiad należał do obowiązków oddziałów informacyjnych („drugich”) przy dowództwach okręgów generalnych, w przypadku Zagłębia Dąbrowskiego – do Ekspozytury Oddziału Informacyjnego na Powiaty Będziński, Olkuski i Miechowski z siedzibą w Sosnowcu. Władzą zwierzchnią tej ekspozytury było Dowództwo Okręgu Generalnego w Kielcach. Tym razem Zelinger stanął pod poważniejszym zarzutem – szpiegostwa i wysługiwania się niemieckiej policji politycznej na Śląsku.

Przeciwko zatrzymanemu zeznawali wspomniani już Kapelmajster oraz kilka innych osób, w tym aresztantów też podejrzanych o szpiegostwo, wszyscy dość jednoznacznie, jakby pod dyktando. Kapelmajster widywał Zelingera w towarzystwie komisarzy policyjnych Kawatza i Boraksa w Katowicach, twierdził, że „był pierwszym przemytnikiem złota i srebra z Polski do Niemiec”, które deponował w katowickim Reichsbanku. Inny świadek zauważył Zelingera często wchodzącego do biura wymienionego komisarza Kawatza. Polski wywiadowca, Józef Datka, siedząc w kawiarni „Monopol” w Katowicach, słyszał, jak obwiniony składał relację dwom agentom policyjnym o wojsku polskim w Sosnowcu i Częstochowie. O Zelingerze słyszeli szpiedzy niemieccy Karol Żurek i Franciszek Skrzydło. O tym ostatnim podano, że przy-

jeźdźał ze Śląska do Sosnowca na spotkania z niejakim podporucznikiem Idlewskim w sprawie broni, którą miał od niego kupić. Tu też stykał się z innym wojskowym, podporucznikiem Orzegowskim. Skrzydłę na polecenie starosty będzińskiego miano internować i zesać do obozu w Dębii pod Krakowem. Skądinał wiadomo, że Skrzydło był ani pierwszym, ani ostatnim zesłanym do Dębii. Umieszczano tam w trybie administracyjnym „do końca plebiscytu” wszystkich co najmniej niewygodnych osobników.

Po niecałym miesięcznym pobycie w areszcie Zelinger 29 września 1920 roku wyszedł za kaucją na wolność. W dniu 11 grudnia 1922 roku Sąd Okręgowy w Sosnowcu go uniewinnił. W wyniku odwołania prokuratora Sąd Apelacyjny w Warszawie zdecydował się jednak na wyrok skazujący – trzech lat więzienia, 1800 marek grzywny i ponoszenie kosztów sądowych. Wydał jednocześnie nakaz aresztowania zasądzonego, ale ten pozostał nieuchwytny. Przeniósł się na niemiecką stronę Śląska. Adwokaci wnieśli skargę kasacyjną, a gdy Sąd Najwyższy ją oddalił, ponawiali próby wznowienia sprawy. Po uprawomocnieniu się wyroku rozpisano za Zelingerem listy gończe. W grudniu 1937 roku został pochwycony i rozpoczął odsiadywać karę.

Gertruda Kotulla

Na początku maja 1921 roku Heppler (imię nieznane), dyrektor kabaretu w Katowicach i w jednej osobie kierownik biura szpiegowskiego, przeprowadził przez granicę do Oświęcimia zatrudnioną u niego artystkę Gertrudę Kotullę. Polecil jej udać się do Warszawy w celu zebrania informacji o znajdujących się tam umocnieniach obronnych (fortach), ilości i rodzaju wojsk. Przekroczenie granicy do Polski nie sprawiło wtedy większej trudności, tym bardziej że na Śląsku trwało już trzecie powstanie. O Kotulli wiadomo tyle, że miała 20 lat i pochodziła z Bogucic. Na drogę dostała 8 tysięcy marek, z obietnicą dalszych 10 tysięcy po wykonaniu zadania i powrocie. Raport miała wysłać z Warszawy pocztą pod adresem Jaroszowice willa „Silesia”. Tu trzeba wyjaśnić, że większość nazwisk i nazw miejscowych z terenu śląskiego w aktach sosnowieckiego sądu występuje w postaci fonetycznej, tak że ustalenie właściwej formy nie zawsze jest możliwe. Nazwę miejscowości, do której miał trafić raport agentki, też różnie zapisano. Można jedynie domniemywać, że chodzi właśnie o Jaroszowice, dzisiaj część Tychów.

Kotulla spędziła w Warszawie kilka tygodni, raport wysłała, potem udała się na objazd kilku innych miast polskich, wszakże – jak zapewnia – prywatnie,

* APK, SOŚ 215. Akta w sprawie Gertrudy Kotulla, oskarżonej z art. 111 kk.

by poznać istniejące w nich teatry. W drodze powrotnej dotarła do Sosnowca. Do przekroczenia granicy nie miała jednak przepustki. Starając się o taką, wymyśliła fortel najgorszy z możliwych. Twierdziła mianowicie, że jest kurierką Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu, udającą się w podróż służbową do Warszawy, podczas kupowania biletu kolejowego ukradziono jej teczkę z osobistymi dokumentami i tajnymi aktami. Gdy 29 lipca wersję tę powtórzyła w sosnowieckiej placówce kontrwywiadu, konkretnie Ekspozyturze Wydziału II Sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego Kieleckiego, wzbudziła zrozumiałe podejrzenie. Łatwo udało się sprawdzić, że kłamie. Wzięta w krzyżowy ogień pytań przez kierownika Ekspozytury, por. Jana Wojciechowskiego, przyznała się do prawdy. Dalsze przesłuchania prowadził pchor. Józef Huber, z wymienionej Ekspozytury, który potem wystąpił jako koronny świadek na rozprawie sądowej.

Okazuje się, że nadspodziewanie dobrze orientowała się w strukturze niemieckiego wywiadu na Śląsku, znała wiele nazwisk niemieckich agentów i konfidentów. Mimo więc młodego wieku nie należała do nowicjuszek w szpiegowskim fachu. Warto tu przytoczyć nazwiska (pisownia oryginalna), ujawnione przez Kotullę w jej protokole z 5 sierpnia 1921 roku. W Polsce występowała pod pseudonimami Janina Rokanicka i Helena Zabrzyńska. Dla Hepplera mieli pracować: Käti Waldman lat około 18–19, Harri Bajer lat około 25, Krawczyk lat około 50, Niklas lat około 30, Nowalla lat około 22, Kresiler lat około 35–40, Else Block lat około 20. Kotulla wymieniła też: Biuro szpiegowskie (Nachrichtenstelle) w Bytomiu w hotelu „Kaiser”, a w nim Heinrich Brendel, często wyjeżdżający w sprawach wywiadowczych do Piotrkowa, Skierniewic i Herbów, Biuro szpiegowskie w Murckach (Emanuelssen) w majątku Herbich, Biuro szpiegowskie w Zabrze w kawiarni „Bar”. Należą do niego: Wilhelm Kruszyński, Weigler, Smykala, Nahler, Mosel i Artur Gasler. Ostatni wyjeżdża do Przemyśla i Lwowa. Biuro szpiegowskie w Zawodziu. Skład: Sokranowski, Paul Moritz, Otto Geisler, Józef Zimmermann, Bauer, Małgorzata Sabel, Ryszard Sabel. Biuro szpiegowskie w Bogucicach. Szeffem jest wachmistrz Hans Linnow z Heidelbergu, lat 50–52. Zbiera informacje na Górnym Śląsku i wysyła raporty do głównego biura szpiegowskiego we Wrocławiu, Schweidnitzerstrasse 17.

W końcowej części protokołu Kotulla wymieniła Helenę Przybyłą wyjeżdżającą do Przemyśla, Łodzi, Brześcia i Noworadomska. W Brześciu miała ona przekupić dwóch oficerów, którzy przed miesiącem z wykradzionymi aktami przybyli na Górny Śląsk. Padły nazwiska: ponownie Bauer, Kreischer – inwalida bez lewej nogi, lat 40–45. „nosi cygańskie koleczyki”, Else Hoffman, Kreissewetter, Anna Porten(?) i Marianna Heisig. „Wszystkich wymienionych – oświadczyła – nieraz widziałam, będąc w Nachrichtenstelle w Bytomiu i Gli-

wicach, jak przynosili raporty. Kierownikami całej akcji szpiegowskiej byli Heppler i Linnow”.

Rozprawa sądowa przeciwko Gertrudzie Kotulli odbyła się 28 listopada 1921 roku. Została skazana na dwa lata więzienia i ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 800 marek. Na poczet kary zaliczono jej pobyt w areszcie od 9 sierpnia 1921 roku.

Wilhelm Panicz*

Pochodził z Ligoty Turawskiej (tam urodzony 5 I 1899 r.). Po skończeniu szkoły ludowej wyuczył się kupiectwa. W połowie sierpnia 1917 roku wcielono go do armii niemieckiej. Prawdopodobnie dostał się do niewoli francuskiej, skąd przeszedł do armii generała Hallera. W każdym razie w wojsku polskim, 18 pułku artylerii ciężkiej, służył do grudnia 1920 roku. W stopniu sierżanta został wtedy zdemobilizowany i odesłany na plebiscyt. Przez miesiąc pracował jako kasjer (płatniczy) w biurze Związku Hallerczyków, zainstalowanym w Powiatowym Komitecie Plebiscytowym w Opolu, potem w konspiracji wojskowej pod dowództwem Teodora Manicyzka – ps. Maiwald. Na tę okoliczność wymienił świadków Aleksandra Krawczyka z Antoniowa i Jana Warzechę z pobliskich Jedlic. Z chwilą wybuchu trzeciego powstania otrzymał przydział do dowództwa III baonu lublinieckiego pułku piechoty, i objął w nim kierownictwo kancelarii. Po zakończeniu działań zbrojnych dowództwo ewakuowało się do Śremu w Poznańskiem, gdzie uległo rozwiązaniu.

Wilhelm Panicz (Panic), bo o nim mowa, przesłuchiwany przez porucznika Jana Wojciechowskiego, kierownika ekspozytury polskiego kontrwywiadu wojskowego w Sosnowcu, przyznał, że 20 lipca 1921 roku spotkał w Bytomiu swojego znajomego Bernarda Nowaka, który zwerbował go do miejscowej niemieckiej placówki szpiegowskiej, prowadzonej przez Tadeusza Gołąbka. Tu ciekawostka – Panicz wręczył Gołąbkowi legitymację (glejt) opolskich konspiratorów: obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej z okrągłą pieczęcią Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Groszowiecach i podpisem „Maiwald”. Po kilku dniach dowiedział się, że Polacy aresztowali Nowaka i przetrzymują w Sosnowcu lub Częstochowie. Skądinąd wiadomo, że został wprowadzony na polskie terytorium. Gołąbek zobowiązał Panicza do poczynienia starań w celu uwolnienia kolegi. Było mu po drodze do Sosnowca, bo miał tam od dr. Ludwika Ręgorowicza, byłego kierownika Komitetu Plebiscytowego w Opolu, odebrać zaległe pobory.

* APK, SOS 217. Akta w sprawie Wilhelma Panicza, oskarżonego z art. 49, 51 i 111 kk.

23 lipca Panicz przybył do Sosnowca i zatrzymał się w „Hotelu Angielskim”. Dziwnym zbiegiem okoliczności natknął się na innego śląskiego gościa hotelowego, Franciszka Jędrzeja. Słabo mówił po polsku, co sprawiło, iż Panicz uwierzył, że ma do czynienia z niemieckim szpiegiem. Faktycznie Jędrzej był polskim wywiadowcą ze Śląska. Do Sosnowca też zwabiła go sprawa Nowaka, ale zgłosił innego motyw. Nowak miał ranić nożem brata Jędrzeja. Oba bracia, Franciszek i Frydolin Jędrzejowie, służyli w Wydziale Wywiadowczo-Informacyjnym Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu. Gdy już Panicz dostatecznie się wygadał, nazajutrz został aresztowany. Wkrótce w areszcie sosnowieckim znaleźli się też inni szpiedzy, w tym sam Gołąbek, odstawiony potem do Poznania. Panicza 31 października 1921 roku Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał na 5 i pół roku więzienia, co Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrokiem z 4 kwietnia 1922 roku złagodził do dwóch lat z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Obniżając karę, sąd warszawski wziął pod uwagę „że fakt usiłowania przez podsądnego ułatwienia agentowi niemieckiemu Nowakowi zbierania wiadomości, dotyczących zewnętrznego bezpieczeństwa Polski, nie został na śledztwie sądowym uwypuklony, ani też żadnym konkretnym czynem podsądnego stwierdzony, a zatem do uznania winy jego i skazania z art. 49 i 111 kk dowody są niewystarczające”.

Sprawdza się reguła, że temu, co zetknął się z wywiadem, trudno się od niego oderwać. W 1934 roku sąd w Katowicach za szpiegowanie dla Niemców osadził Panicza ponownie w celi, tym razem na pięć lat.

Franciszek Maszek*

25 kwietnia 1921 roku na moście szopienickim w Sosnowcu funkcjonariusze urzędu celnego zatrzymali Justynę Maszkową, udającą się na Śląsk. Podczas rewizji wykryli u niej plany wojskowe, zaszyte w kapeluszu. Zatrzymana pochodziła ze Lwowa. Tłumaczyła się, miała zamiar odwiedzić swojego męża zatrudnionego w Polskim Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu. W przededniu wyjazdu do jej lwowskiego mieszkania miał przybyć pewien znajomy sierżant z prośbą dostarczenia planów pod wskazany adres w Katowicach. Jeszcze tego samego dnia „komisarz dla spraw granicznych” Strzelecki⁴ odstawił Maszkową do miejscowej Ekspozytury Wydziału II Sztabu Dowództwa

* APK: SOS 315. Akta w sprawie Franciszka Maszka, Marii Dźwigal i Wolfa Miodowicza.

⁴ Placówka, którą wtedy kierował, nazywała się Komisariat Graniczny Policji Państwowej Stacji Sosnowiec. Wkrótce potem jako nadkomisarz stał na czele I Komisariatu Policji Państwowej Powiatu Będzińskiego w Sosnowcu.

Okręgu Generalnego Kieleckiego, jako właściwej placówki kontrwywiadu. Porucznik J. Wojciechowski dowiedział się od zatrzymanej, że jej mąż wcale nie pracuje dla Polski, lecz zajmuje się szpiegostwem na rzecz Niemiec. Wyjawiała jego niemieckich mocodawców. Okazało się ponadto, że oboje udawali się na Śląsk, a gdy Maszek spostrzegł, iż żonę zatrzymano, sam przekroczył granicę i tym samym uniknął aresztowania.

Franciszek Maszek, bo o nim tu mowa, był Niemcem z morawskiej Jihlavy (tam urodzony w 1894 r.). Podczas służby w armii austriackiej skierowano go do Lwowa, gdzie w 1916 roku poznał swoją przyszłą żonę. Mieli dwoje dzieci. Po zakończeniu wojny Franciszek Maszek osiadł we Lwowie i jako kapral wstąpił do wojska polskiego. W pewnym miejscu podał, że uczestniczył w obronie Lwowa, a więc na przełomie 1918 i 1919 roku, ale nie jest to pewne. Prawdopodobnie do wojska polskiego zaciągnął się dopiero jesienią 1919 roku. Początkowo służył w 53 pułku strzelców kresowych. Z końcem kwietnia został zwolniony. Zatrudnił się wtedy na dworcu czerniowieckim we Lwowie. W sierpniu, podczas ofensywy bolszewickiej, zgłosił się ponownie ochotniczo do wojska, dostał przydział do prac fortyfikacyjnych, potem do dowództwa 6 Armii w Złoczowie.

W lutym 1921 roku w stopniu plutonowego znów go zwolniono lub – jak utrzymywał – zdemobilizowano na plebiscyt górnośląski. Jakkolwiek było, musiał się podać za Ślązaka. Zaopatrzony w skierowanie Komitetu Obrony Kresów Zachodnich we Lwowie, w pierwszych dniach marca zameldował się w Bytomiu. Nie miał jednak dokumentów potwierdzających górnośląskie pochodzenie, wobec czego nie chciano z nim rozmawiać. Gdy kręcił się po dworcu kolejowym w Katowicach, zastanawiając się, co dalej począć, natknął się na niejakiego *nomen omen* Karola Marxa, naganiacza niemieckich służb specjalnych. Zaprowadził go do hotelu „Central”, siedziby Związku Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków (Verband Heimattreuer Oberschlesier), gdzie przedstawił dr. Questerowi i jego współpracownikom: Galausowi, dr. Michalskiemu i urzędnikowi magistrackiemu Feindowi.

Jako byłego żołnierza wypytali go o różne sprawy wojskowe i zachęcili do zbierania informacji dotyczących dyslokacji garnizonów w Polsce. Chcieli mapy z naniesionymi danymi z tego zakresu. Zadanie przerosło jego możliwości. Miał się wtedy ponownie udać do Bytomia i tam w hotelu „Schlesischer Hof” konferować z kierownictwem Związku Hallerczyków (Związku Samopomocy Górnoślązaków), majorem Augustem Bańczykiem, Jańczykiem (właściwie Pawłem Jarczykiem) i Wiktorem(?) Polakiem, którzy podobno mu obiecali dostarczyć taką sfalszowaną mapę. Gdy czas minął, a mapy się nie doczekał, sam zabrał się do dzieła. Wrócił do Lwowa, w księgarni kupił dużą mapę Rzeczypospolitej, przerysował jej niektóre elementy na kalkę techniczną i rozmieścił, nie siląc się na dokładność, znane sobie formacje wojskowe. Kalkę

pociął na dwanaście części i polecił żonie zaszyć do kapelusza. W tym stanie wykryto je podczas kontroli granicznej.

Po aresztowaniu żony Maszek pozostał w Katowicach, skąd stał do komisarza Strzeleckiego i sędziego śledczego pisma wyjaśniające okoliczności sprawy, uzasadniające niewinność żony i błagające o jej zwolnienie. Pojechał do Warszawy do samego Stanisława Patka, byłego ministra spraw zagranicznych, z którym zetknął się w wojsku. Za jego pośrednictwem skierował prośbę do Naczelnika Państwa.

Tymczasem Maszkowa podczas pobytu w areszcie urodziła dziecko, po czym, zachorowawszy, dostała się do szpitala w Będzinie. Tam doglądała ją niejaka Maria Dźwigałowa z Czeladzi. Obie kobiety zetknęły się ze sobą w areszcie, gdzie Dźwigałowa, powiązana z komunistami, siedziała kilka dni za udział w demonstracji ulicznej. Ona też odnalazła Maszka w Katowicach, wręczyła mu list od żony i zabrała do Czeladzi, a następnie zawiodła do szpitala. W sierpniu Maszek dwukrotnie odwiedzał tam swoją żonę.

Z nazwiskiem Dźwigałowej porucznik Wojciechowski zetknął się w pisemnej prośbie, jaką i ona skierowała do Piłsudskiego w sprawie Maszkowej i która wróciła do Sosnowca do rąk sędziego śledczego. Jak wiemy z poprzedniego szkicu, w areszcie sosnowieckim przebywała oskarżona o szpiegostwo Gertruda Kotulla. Także ona przez pewien czas leżała w szpitalu. Porucznik Wojciechowski zrobił z niej konfidentkę. Doniosła o odwiedzinach Dźwigałowej i jakiegoś mężczyzny nazwiskiem Grell lub Krell w szpitalu. Po tym doniesieniu Wojciechowski polecił przeprowadzić rewizję u Maszkowej, dzięki czemu uzyskał fotografię jej męża, a ponieważ wiedział, że grasuje po Polsce, nie musiał już na ślepo szukać.

Poszukiwania Maszka trwały też na terenie Śląska. Tam kończyły się możliwości porucznika Wojciechowskiego, działały jednak inne polskie służby, w tym także wywiadowcze. Po zakończeniu powstania w Sosnowcu ulokował się Referat Defensywy Górnego Śląska, zwany potocznie sosnowiecka defensywą, kierowany przez porucznika Józefa Kormana. Mało wiemy o działalności policji specjalnej (Spezial Polizei) na obszarze plebiscytowym. Niektórzy jej funkcjonariusze, jak nadwachmistrz (Kriminaloberwachmeister) Roemisch z grupy katowickiej, współpracowali z czynnikami polskimi, w tym również z defensywą sosnowiecką porucznika Kormana. Na polskie zlecenie zainteresowali się Maszkiem. W dniu 28 czerwca Roemisch doniósł o przymknięciu Maszka i dwóch jego zwierzchników, oddanych do dyspozycji alianckiego kontrolera powiatowego, który jednak wkrótce ich wypuścił na wolność. W dniu 9 października Maszka ponownie zatrzymała policja plebiscytowa. Nie ulega wątpliwości, że właśnie od nadwachmistrza Roemischa sosnowiecka defensywa otrzymała o tym informację, która umożliwiła Kormanowi i jego

ludziom uprowadzić Maszka na polskie terytorium. Korman, dumny z tego wyczynu, raportował:

„Dnia 11 października 1921 r. został podczas eskortowania przez agentów Komisji Międzysojusznicej odbity w Katowicach szpieg niemiecki Franciszek Maszek. Ekspedycja Referatu Defensywy Górnego Śląska pod kierownictwem por. Kormana, narażając się na zbrojne starcie z Anglikami, ewentualnie policją plebiscytową, pomimo zarządzanego pościgu kilkunastu żołnierzy angielskich na dwóch autach, zdążyła jednak bez wypadku i starcia do granicy polskiej”. W uprowadzeniu pomagali Kormanowi m.in. kapitan Robert Oszek i „referent śledczy” defensywy Przybylski.

Maszka przesłuchiwali Korman i jego „prawa ręka” Przybylski, słynący z brutalności, oprawca. Torturowany zeznał wszystko, czego od niego żądali. Sypał nazwiskami niemieckich agentów i konfidentów, pomocnikami w swoim szpiegowskim procederze uczynił dwóch „zwierzchników wojskowych ze Lwowa, poruczników Stanisława Leszczyńskiego i Bronisława Krausa. Nie wiele były warte te wymuszone przemocą zeznania. Nie odwołał ich przed porucznikiem Wojciechowskim, ani sędzią śledczym. Wyznaczony na eksperta major Kazimierz Kierzkowski z Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich orzekł fikcyjność danych naniesionych na mapę i ich bezużyteczność.

Gdy 3 kwietnia 1922 roku Maszek stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, Referat Defensywy już od kilku miesięcy nie istniał po tym, jak Korman swoimi wyczynami wywołał skandal i w wyniku sam dostał się do więzienia. Maszek odwołał złożone w śledztwie zeznania, ale sąd przeszedł nad nimi do porządku dziennego. W wyniku został skazany na osiem lat ciężkiego więzienia. Dźwigłowa za sprzyjanie mu dostała rok. Zasadzony złożył apelację. Opisał, jak się nad nim znęcano w czasie śledztwa. Odwołał oskarżenia pod adresem swoich lwowskich przełożonych. Nie ma tu potrzeby, ani możliwości weryfikowania wszystkich wątków sprawy. Na jeden wszakże, związany ze świadkiem Augustem Bańczykiem, warto zwrócić uwagę. Nie wypadł do końca po myśli Maszka. Jak wiemy, Maszek utrzymywał, że kilkakrotnie rozmawiał z Bańczykiem, który rzekomo obiecał dostarczyć mu sfalszowaną mapę z dyslokacją wojska polskiego w celu wprowadzenia w błąd heimattreuerów. Bańczyk, wówczas podinspektor policji i zastępca komendanta Policji Województwa Śląskiego, zeznał na ten temat:

„Na krótko przed plebiscytem sekretarz mój [Paweł Jarczyk – ED] zameldował mi, że oskarżony Maszek chce mieć ze mną poufną rozmowę. Wszedłszy do mego pokoju, oskarżony Maszek zwrócił się do mnie po niemiecku oświadczając, że był rzekomo u mnie przedtem i że przybywa w imieniu niemieckiej organizacji z Katowic. Zapytał mnie wówczas oskarżony, czy nie chciałbym wejść w porozumienie z organizatorami bojówek niemieckich i wyraził gotowość przyprowadzenia jednego z tych organizatorów. Zakomunikowano

walem rozmowę swoją z oskarżonym p. Wojciechowi Korfantemu, który skierował mnie w tej sprawie do naczelnika Wydziału Wywiadowczego. Więcej rozmów z oskarżonym nie miałem. O planach i sposobie ich otrzymania oskarżony ze mną nie rozmawiał. Byłem wtedy prezesem Związku Hallerczyków. Podówczas istniały na Śląsku dwie organizacje wojskowe: POW i Związek Hallerczyków. Pomiedzy obydwoma organizacjami byly tarcia. Niemcy, wiedząc o tym antagonizmie, przypuszczali, że uda się im pozyskać mnie dla swoich spraw, a tym samym odsunąć od Związku Hallerczyków. Oskarżony nie miał upoważnienia do ostatecznego porozumienia się ze mną w tej sprawie. Z rozmowy swojej z oskarżonym nie wyniosłem wrażenia, aby był on wywiadowcą niemieckim, lecz raczej pośrednikiem tylko, któremu polecono nawiązać ze mną kontakt. Oskarżony robił wrażenie człowieka działającego nie dla idei, lecz z chęcią zysku”.

Zacytowane oświadczenie Bańczyk złożył przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, który 14 kwietnia 1923 roku uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu i skazał Maszka na dwa i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i orzeczeniem wydalenia z granic państwa. Maszek podawał się za obywatela czechosłowackiego. Gdy 16 kwietnia 1924 roku skończyła mu się kara, z więzienia mokotowskiego w Warszawie został przekazany Komisarjatu Rządu Miasta Stołecznego w celu wydalenia.

Bojówka Karola Walerusa*

4 stycznia 1922 roku prokurator przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu w akcie oskarżenia tak przedstawił okoliczności sprawy:

„Dnia 5 [właściwie 4] listopada 1921 r., około godziny 22, od strony Śląska zajechało przed kancelarię kontroli granicznej w Milowicach auto, na którym znajdowało się 6–7 Górnoślązaków. Gdy posterunkowy p[olicji] p[państwowej] Franiszek Walentek, który wówczas pełnił służbę w kancelarii, wyszedł wraz z urzędnikiem celnym [Wacławem] Kurkiem dla skontrolowania przepustek i dowiedział się, że auto zostało zabrane Niemcom na Górnym Śląsku, natychmiast zawiadomił o tym nadkomisarza Strzeleckiego, który polecił Walentkowi odesłać auto wraz z Górnoślązakami przy asyście jednego policjanta do Sosnowca. Po powrocie od telefonu Walentek auta już nie zastał, gdyż stało już przed domem Karola Walerusa w Milowicach. Gdy Walentek powtórzył Walerusowi rozkaz udania się do Sosnowca, tenże odpowiedział, że

* APK. SOS 753. Akta w sprawie Karola Walerusa, Hugo Pyrka i Erwina Mendrysa, oskarżonych z art. 142, cz. 1 kk.

jest wojskowym i rozkazu policji nie usłucha, auto jest wzięte z Małej Dąbrówki, z biura Głównego Zarządu [Związku] b[łych] Powstańców i że tam auto odwiezie.

Widząc stanowczy opór Walerusa, Walentek powtórnie zwrócił się telefonicznie po rozkazy, przy czym otrzymał rozkaz nie dopuścić do powrotu auta na Górny Śląsk i w razie potrzeby most rozebrać.

Gdy Walentek powrócił przed dom Walerusa, to auta tam nie zastał. W międzyczasie Walerus kazał szoferowi automobilu, Franciszkowi Strzępa, skierować takowy na most z powrotem, a ponieważ posterunkowy [Wincenty] Grzesik przy pomocy żołnierzy straży granicznej zatarasował most, zwalivszy w poprzek budkę, Górnoślązacy – krzyząc »rychtować granaty« – odsunęli zapory i kazali szoferowi skierować auto na most i przedostali się na drugą stronę. Po pewnym czasie Walerus powrócił do kancelarii kontroli granicznej i tam począł wymyślać Walentka i zamierzył się na niego, chcąc go uderzyć, lecz został przez jednego z obecnych powstrzymany.

Jak stwierdziło dochodzenie, a następnie śledztwo wstępne, w liczbie Ślązaków, którzy stawili opór policji, byli – oprócz Walerusa – Pyrek, Dziurówicz i Mendrys⁵.

Tyle prokurator. Gwoli uzupełnienia należy dorzucić, że po wydostaniu się na stronę górnośląską samochód zatrzymał się, ludzie Walerusa, spodziewając się ataku żołnierzy i policjantów, ustawili karabin maszynowy. Gdy atak nie nastąpił, samochód wrócił do Milowic.

Karol Walerus pochodził z Rożdżenia, gdzie urodził się 22 października 1888 roku. Stale mieszkał w przykatowickim Zawodziu. Po ukończeniu szkoły ludowej wyuczył się rzeźnictwa. Pracował w swoim fachu we Wrocławiu, Berlinie, Kolonii i w innych miejscowościach. Wojnę światową spędził w armii niemieckiej. Po powrocie związał się z konspiracją peowiacką. W pierwszym powstaniu dowodził plutonem, w II jako komendant miejscowy Bogucie-Zawodzia, w III stał na czele lotnej kompanii szturmowej ciężkich karabinów maszynowych. Po zakończeniu działań zbrojnych osiadł ze swoimi ludźmi po polskiej granicy, w Milowicach⁵. W strukturze organizacyjnej Zarządu Głównego Związku Byłych Powstańców oddział Walerusa, obok identycznego oddziału kapitana Roberta Oszka, występował jako „klub sportowy”, faktycznie bojówka do specjalnych zadań terrorystyczno-dywersyjnych. Oba „kluby” ściśle współpracowały z popowstaniowym kontrwywiadem, tzw. defensywą sosnowiecką, kierowaną przez porucznika Józefa Kormana. Defensywa trudniła się wylapywaniem na Śląsku niemieckich szpiegów i różnych podejrzanych osób, porywanych po prostu i odstawionych przez granicę do Sosnowca.

⁵ CAW, K. Walerus – Krzyż Niepodległości z 9 XI 1931 r.

Z składu Walerusowej bojówki na żołdzie organizacji powstańczej pozostawali: Stefan Aniol, Wiktor Dziedzie, Karol Dziurawicz, Jan Grabarz (Graborz), Robert Markiewicz, Erwin Mendrys, Józef Musialik, Hugo Pyrek, Piotr Rzeżucha, Franciszek Strzępa, Aleks Walerus⁶. Był to w większości element – co tu ukrywać – awanturniczy, pospolici przestępcy, których życiową hipotekę obciążały kradzieże i napady rabunkowe. Podany zestaw osobowy nie jest pełny. Do tego grona należy dopisać Adama Urbańskiego z Szopienic, notorycznego więźnia kryminalnego, który sam przyznał, że w okresie przynależności do bojówki „prowadził życie dosyć awanturnicze”, odsiadując później siedmioletni wyrok za morderstwo⁷.

Nazajutrz po incydencie, 5 listopada 1921 roku, policja w wyniku obławy zatrzymała komendanta Karola Walerusa i członków bojówki: Hugona Pyrka, Franciszka Strzępę, Karola Dziurawicza, Erwina Mendrysa, Aleksa Walerusa i Piotra Rzeżuchę. Komendantowi policja odebrała rewolwer z dwoma magazynkami i granat ręczny, Mendrysowi – rewolwer i 61 naboń. Dalszą broń skonfiskowała na kwaterach wymienionych osób. W trakcie śledztwa wyszło na jaw kilka innych zatrważających faktów.

13 października do placówki kontroli granicznej w Miłowicach nadjechało auto defensywy wojskowej, którym Przybylski przywiózł dwóch Niemców. Ich nazwisk w trakcie późniejszych dochodzeń nie zdołano ustalić. Jeden miał być niemieckim oficerem, drugi członkiem niemieckiej bojówki. Obu pochwycono w powiecie raciborskim. Urowadzeni przez około godzinę przebywali na placówce, po czym zgłosił się po nich Walerus z czterema swoimi ludźmi. Najpierw wyprowadzili na górnośląską stronę oficera i niedaleko granicy rozstrzelali. Wrócili potem po drugiego, z którym postąpili identycznie.

16 października w Miłowicach na wartowni batalionu granicznego Walerus, Pyrek i Mendrys skatowali dwóch mężczyzn, tak że jeden skonał na miejscu, drugiego odstawili do koszar Traugutta. Walerus i Pyrek zaprzeczyli, jakoby cokolwiek wiedzieli o tej sprawie. Według obwinionego Mendrysa: „Przypominam sobie natomiast, że dnia tego, kiedy wszedłem na kordon, zobaczyłem, że dwóch Ślązaków z bojówki kapitana Oszka oraz Walerus Karol i Hugo Pyrek bili jakiegoś nieznanego człowieka, który miał być szpiegiem. Człowiek ten był poraniony okropnie, tak że krew zapryskala ściany. Kiedy wszedłem tam, zatoczył się na mnie i powalał mi krwią rękę i ubranie. Zobaczywszy to, wyszedłem z kordonu i poszedłem sobie umyć ręce. Co się stało z tym człowiekiem, nie wiem”. Przyznał więc, że fakt miał miejsce, a że swój w nim

⁶ APK, NRI, 220. Spis płatnych funkcjonariuszy Zarządu Głównego Związku Byłych Powstańców.

⁷ APK, Prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach 1 J 12/28.

udział starał się pomniejszyć, nie należy się dziwić. Znamienne, że wspomniał o ludziach Oszka jako współuczestnikach.

Niewykluczone, że jedną z ofiar tego opisanego tu wydarzenia był Rafał Warkocz z Michalkowic. Jak doniósł Wydział Opieki Społecznej Naczelnej Rady Ludowej w Mysłowicach, wymieniony właśnie 16 października przechodził granicę koło Milowic, „gdzie został pochwycony przez znaną bandę Walerusa”. Zagłębiowskiej policji nie udało się ustalić losu Warkocza.

Defensywa uprowadziła z Górnego Śląska – uzasadniano – zabójcę księdza Brandysa⁸, którego po pięcioletnim przetrzymywaniu w areszcie 20 października odstawiła na wymienioną placówkę graniczną. Historia się powtórzyła. Po aresztanta zgłosili się ludzie Walerusa i wyprowadzili za kordon, gdzie dokonali egzekucji.

Skądinąd wiadomo, że 17 października Walerus zastrzelił w Zawodziu niejakiego Kołodziejczyka. W stosownym raporcie doniesiono: „Kołodziejczyk był dawniej w biurze naszej organizacji, a po powstaniu wstąpił do Orgeschu. Był on sprawcą napadu na Walerusa w Zawodziu w kawiarni, przy którym Walerus został postrzelony w rękę. Kołodziejczyka ciężko rannego odstawiono do szpitala w Bogucicach, gdzie z powodu odniesionej rany zaraz zmarł”⁹.

Dochodzenie zahaczyło ponadto o sprawę rzekomo samowolnego opróżnienia przez Walerusa magazynu broni 6 szwadronu żandarmerii polowej (powstańczej) i organizacji powstańczej powiatu katowickiego na parafii milowickiej. W magazynie znajdowało się 125 karabinów angielskich i 21 niemieckich, ponad 13 tys. naboju, 24 pałasze i 2½ kilograma dynamitu. Walerus twierdził, że działał z rozkazu przełożonych i trzeba mu w tym przypadku wierzyć.

Co do incydentu 4 listopada, objętego aktem oskarżenia, Walerus oświadczył podczas przesłuchania, że od swoich zwierzchników z Zarządu Głównego Związku Byłych Powstańców dostał polecenie zarekwirowania samochodu Dyrekcji Policji w Katowicach, co zostało wykonane i samochód dostarczony na polską stronę granicy. Fakty wyglądały inaczej. Czterej ludzie jego bojówki (Pyrek, Graborz, Dziurawicz, Strzępa) wraz z dwunastoma członkami „lotnej bojówki z Bismarckhuty” zatrzymali koło Królewskiej Huty prywatne auto osobowe, które po prostu ukradli, sterroryzowawszy kierowcę i pasażera. Na dodatek Graborz jednemu z nich zabrał futro. W trójkę, Graborz, Dziurawicz i kierowca Strzępa, „zdobytym” autem pojechali do Milowic. Pyrek jakiś czas pozostał na miejscu wydarzenia, odganiając gromadzących się przechodniów.

⁸ Wypadek taki nie miał miejsca.

⁹ CAW, Oddział II Sztabu Generalnego. Plebiseyt Górny Śląsk 77.

Potem tramwajem udał się do Małej Dąbrówki i stamtąd pieszo do Miłowic. Samochód należał do niejakiego Pawła Krykonia (Krykona) z Katowic.

Ostatecznie prokurator osadził w areszcie Karola Walerusa, Pyrka i Dziurowicza. Przewieziono ich do więzienia w Piotrkowie. Akt oskarżenia objął także Mendrysa, który pozostał na wolności. Jednocześnie prokurator, rzekomo z braku dostatecznych dowodów, wniósł o umorzenie spraw o napady rabunkowe i morderstwa, choć w świetle zeznań świadków wina obwinionych przedstawiała się jednoznacznie. W sprawie zgładzenia Niemców przy granicy Walerus zaprzeczył, jakoby cokolwiek wiedział na ten temat, ponadto – wbrew oczywistości – oświadczył, że wcale nie zna Przybylskiego. Według opinii jednego ze świadków Ślązacy z bojówki Walerusa sięją postrach wśród ludności i swoim bezwzględnym postępowaniem terroryzują nie tylko osoby cywilne, ale i władze, które wykazują wobec nich bezradność.

Zagłębiowska policja może nadal przymykałaby oczy na wyczyny bojówki, gdyby nie fakt, że o podobnych nieprawościach górnośląskiej defensywy doszło już do opinii publicznej, wywołując zrozumiałe jej poruszenie. To zapewne ośmieliło nadkomisarza Strzeleckiego do radykalnej decyzji. Ogarnięta manią prześladowczą totalnego na Śląsku szpiegostwa, defensywa dobrała się w końcu i do swoich kolegów po fachu. 24 października spod bytomskiego hotelu „Lomnitz” podkomendni por. Kormana uprowadzili Stanisława Brodniewicza, urzędnika Oddziału Politycznego Naczelnej Rady Ludowej. Wymieniony oddział kontynuował w skromnym wymiarze działalność zlikwidowanego Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Brodniewicza poddano w Sosnowcu bestialskim torturom, w czym zwłaszcza celował wspomniany już Przybylski, który – jak by tego było mało – groził więźniowi, że przekaże go Walerusowi, a ten będzie go ciał brzytwą i zdierał z niego pasy. Korman w asyście policji osobiście pofatygował się do Poznania po kapitana Józefa Alojzego Gawrycha, byłego szefa komisariackiego wywiadu. Aresztowany także został przełożony Brodniewicza, kapitan Teodor Kulik. Wszystkich oskarżono o szpiegostwo na rzecz Niemiec – jak się wkrótce pokazało – bezpodstawnie.

W atmosferze publicznego skandalu legaliści skupieni wokół Naczelnej Rady Ludowej napadli na wojskowych konspiratorów. Sprawa Walerusa pozostała w cieniu. Mało kto o nim słyszał. Nie opuścili go protektorzy. Ujął się za nim Związek Byłych Powstańców, Rudolf Kornke, prezes Zarządu Głównego, w piśmie z 17 listopada 1921 roku do sędziego śledczego w Sosnowcu wyjaśniał:

„Ośmielamy się zwrócić do Wysokiego Sądu z prośbą wzięcia pod uwagę poniżej podanych argumentów o Panie Karolu Walerusie. Walerus jest stałym charakterem cośkolwiek za porywczy, od początku naszej pracy plebiscytowej przyczynił się w bardzo wielkiej mierze w zwalczaniu terroru niemieckiego.

Przy jego nadzwyczajnej odwadze razem z jego ludźmi był postrachem wszystkich bojówek niemieckich. Naturalnie, trzy lata takiej walki z ukrycia, która pociągnęła za sobą skompromitowanie wobec władz niemieckich i alianckich, Walerus i jego ludzie wyszli cośkolwiek z równowagi życiowej. Konstatujemy jednakże, że – jak dotąd, tak i nadal – Walerus był i jest dzielnym Polakiem i jako powstańcy, którzy razem z nim walczyli, którzy widzieli jego dzielność, czujemy się do obowiązku zaapelować w ten sposób do Wysokiego Sądu i prosić o jak najszybsze rozstrzygnięcie sprawy Walerusa i wypuszczenie go na wolność”.

Już po aresztowaniach major Jan Ludyga-Laskowski i kapitan Alfons Zgrzebniok sporządzili wniosek o odznaczenie Walerusa Krzyżem Walecznych. We wniosku stwierdzili, że „jest najodważniejszym kierownikiem bojówki na Górnym Śląsku”. W czasie III powstania wyróżnił się jako dowódca samochodu pancernego i lotnej kompanii szturmowej. W bitwie pod Górą Św. Anny pojawiał się zawsze tam, „gdzie niebezpieczeństwo było największe”. Na czele kompanii opanował Rozwadzę, Rokicie i Krępnę. Zdobył dwanaście ciężkich kulomiotów i niezliczoną ilość broni i amunicji¹⁰.

21 stycznia 1922 roku sąd sosnowiecki na propozycję prokuratora postanowił zmienić oskarżonym areszt na dozór policyjny pod warunkiem wpłacenia kaucji w wysokości po 50 tys. marek. Nie odnosiło się to do pozostającego na wolności Mendrysa. Drugiego maja 1922 roku, po złożeniu kaucji, opuścili więzienie. We wrześniu wszystkim czterem wręczono akty oskarżenia. Było to już po zmianie państwowości na Śląsku. Mendrys mieszkał wtedy nadal w Milowicach, Walerus i Pyrek w Laurahucie, a Dziurowicz w Zawodziu. Do rozprawy nie doszło. W 1924 roku sąd sprawę umorzył. W późniejszym okresie Walerus przeniósł się do Katowic, gdzie prowadził restaurację. Za zasługi powstańcze poza Krzyżem Walecznych został odznaczony i Krzyżem Niepodległości. Gdy 30 maja 1935 roku zmarł, gazeta związkowa nazwała go jednym z wybitniejszych dowódców III powstania, odznaczającym się „niepospolitą odwagą i wartościami bojowymi”. W pogrzebie uczestniczył wojewoda Grażyński¹¹.

Pewne skrupuły w zaprezentowaniu sylwetki Walerusa zdawał się okazywać dobrze go znający z okresu powstańczego Romuald Pitera, ale i on poszedł w kierunku wynajdywania usprawiedliwień. Walerus, „potężnej budowy mężczyzna, o bardzo brzydkiej twarzy, zakończonej niskim czołem, spod którego ledwie były widoczne małe oczy o wyrazie zastraszonego chłopca”¹².

¹⁰ CAW, KW 129/W-223.

¹¹ „Powstaniec Śląski” nr 5, 6 z V, VI 1935 r.

¹² R. Pitera, *Gniew. Opowieść biograficzna*, [Warszawa 1965], s. 82.